Nr 232 Piątek 12 (25) października 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumeratą przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Od Administracyi.

Dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o nadsyłanie zaległej prenumeraty za kwartał ubiegły, oraz o wznowienie przedpłaty na kwartał bieżący.

Szanownym Prenumeratorom, którzy jeszcze nie nadesłali należności, będziemy wysyłać pismo tylko do 15 października r. b.

M. Kijów ogłoszone zostało za opanowane przez cholerę.

Niebezpieczeństwo grozi każdemu z nas, epidemia wije swe gniazda głównie w miejscach nagromadzenia się ludności biednej, karmiącej się byle czem i pijącej wodę surową. Ogół winien nieść pomoc Zarządowi Miasta w walce z epidemią, dlatego też prezydent miasta zwraca się do wszystkich mieszkańców Kijowa z prośbą o składanie ofiar w miarę posiadanych środków na urządzenie stacyi żywnościowych i herbaciarni. Pieniądze i produkty przyjmuje Kasa Zarządu Miejskiego. 3540-10-8

Pomagając drugim, ratujemy siebie.

KALENDARZ.

12 (25) Piątek — Ludwika.
13 (26) Sobota — Edwarda Kr. W.
14 (27) Niedziela — Wincentego.
15 (28) Poniedz. — Jadwigi.
16 (29) Wtorek — Martyniana.
17 (30) Środa — Wiktora M.
18 (31) Czwartek — Łukasza.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8

Nowe prądy ugodowe.

W oddalonej od nas Wielkopolsce na arenie życia politycznego nie wszystko jest w porządku, jakby to nam zdawać się mogło.

Są poszlaki, że w pewnych kołach społeczeństwa polskiego nad Wartą, wobec groźnego widma wywłaszczenia, podnoszą głowę stare prądy ugodowe, które po upadku żelaznego księcia raz już usiłowały zająć stanowisko dominujące i—upadły. Okazało się wówczas, że polityka płaszczenia się, sięgająca aż do przybierania nazwy „mówiących po polsku Prusaków" nie zapewniła społeczeństwu polskiemu żadnych korzyści i nie zapobiegła jeszcze silniejszemu wzmożeniu się ucisku germanizacyjnego, a z drugiej strony okazało się również, że lud polski w zaborze pruskim, spełniając obowiązki wynikające z przynależności do obcego państwa, swojej odrębności narodowej wyrzekać się nie chce.

Odtąd służalczość zdawała się na zawsze pochowaną.

Pokutowały wprawdzie słabe echa prądów ugodowych w niektórych organach prasy, przejawiały się w oględnej ocenie pewnych objawów germanizacyjnych, w stosunku do centrum katolickiego, w potępianiu oporu szkolnego i t. d., ale odkąd były kierownik akcyi ugodowej p. Józef Kościelski naprawił błąd przeszłości przez jawne odwrócenie się od przywidzeń dawnych i utworzenie wielkiej organizacyi dla bezwzględnej obrony interesów narodowych, zdawało się, że ta przeszłość ugodowa już z grobu powstać nie może.

Stało się atoli inaczej.

Przed tygodniem zaledwie wyszła broszura p. St. Turno z Objezierza p. t. *„Zum Enteignungsprojekt. Offenes Wort eines preussischen Staatsbürgers polnischer Nationalität. Mit einem Brief des Prof. Hans Delbrück als Vorwort"*. (W sprawie projektu wywłaszczenia. Głos otwarty obywatela pruskiego polskiej narodowości. Z przedmową prof. Hansa Delbrücka). Broszura, której nie można uważać, jako ekscesu poszczególnej osobistości, lecz która, nie ulega kwestyi, jest wyrazem prądów, nurtujących pewne sfery społeczeństwa wielkopolskiego.

W broszurze tej p. Turno zwraca się do ludu i rządu pruskiego z wezwaniem do wytworzenia warunków spokojnego współżycia, ofiarując im *„zmięszanie się obu narodowości na pokojowej drodze i na zdrowej gospodarczej podstawie.*

Polacy— zdaniem p. Turno— są ludźmi spokojnymi, uznają swoją przynależność do państwa pruskiego, nie myślą o żadnych buntach, oderwaniu się od państwa, ani nawet o autonomii. Rząd niepotrzebnie drażni ich przez swoją politykę i popycha do oporu. Ten „pod względem politycznym godny ubolewania naród" wobec prześladowań, na jakie jest narażony w Prusiech, „nie może zapomnieć, co utracił w przeszłości". „Pozwólcież mu zapomnieć o przeszłości w ten sposób, że zróbcie mu teraźniejszość pożądania godną". Dajcie mu „owsa", a wówczas „zniknie powoli nieufność i nastaną stosunki początkowo znośne, a w przyszłości — miejmy nadzieję serdeczne".

Autor pragnie zapoczątkować politykę zgody i pierwszy wyciąga rękę z zapewnieniem „nierozdzielności polskich dzielnic od państwa Pruskiego", „lojalności pruskich obywateli polskiego języka" (których nb. w pierwszej części broszury stale nazywa „poddanymi") i t. d... i t. d... A to wszystko za cenę odrzucenia projektu wywłaszczenia, które jest zbyteczne, bo, jak twierdzi p. Turno, „istota niemiecka zbawi świat" a współdziałać będą pogodzeni Polacy.

„Pan Stanisław Turno— pisze dobrze zwykle poinformowany korespondent „Kuryera Warszawskiego" — który cieszy się opinią dobrego i skrzętnego ziemianina, w publicznem jednak i społecznem życiu naszem udziału nie bierze, pokazał w broszurze swej, że społeczeństwa, którego jest członkiem — ojciec jego był niegdyś posłem miasta Poznania — nie zna. Nie przemawiałby bowiem w imieniu kół wiejskich, t. j. ludu wiejskiego, ale raczej szczupłego koła właścicieli ziemskich, którzy grupują się wraz z nim dokoła t. zw. Kasyna. Lud wiejski zbyt dotkliwie odczuwa ostatnie cięgi w sprawie szkolnej i kościelnej, aby zarówno z p. Turno miał wyciągać do rządu rękę lojalną, skoro tylko projekt wywłaszczenia upadnie".

Nie przyznaję powyższej broszurze głębszego znaczenia, przyznać atoli trzeba, że dla pruskiej hakaty będzie ona dowodem lęku przed wywłaszczeniem i umocni ją w jej niszczycielskich zamiarach.

W całej prasie poznańskiej, wyjąwszy „Dziennika Poznańskiego", który dotąd milczy, broszura p. Turny spotkała się z otwartym odporem.

A z niemieckich pism wolnomyślna *Posener N. Nachrichten* jądro rozprawy widzi w gotowości asymilacyi i zgodnego przemięszania się i na wywody p. Turny zupełnie się godzi.

Przywódcy rosyjskich stronnictw politycznych o sprawie polskiej.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Petersburgu dwa polskie wiece przedwyborcze, na których kandydaci na posłów do Dumy z Petersburga, a jednocześnie przywódcy rosyjskich stronnictw politycznych, wypowiadali swe poglądy na kwestyę polską.

Na pierwszym wiecu zapytano Rosyan, jak się zapatrują na kwestye: 1) przywrócenia Królestwu Polskiemu dawnej ilości posłów; 2) wyjęcia z Królestwa Polskiego gub. chełmskiej i 3) kwestyę szkolną. Pierwszy z zaproszonych Rosyan zabrał głos p. P. Milukow.

Ażeby osłodzić swym słuchaczom brak bezpośredniej odpowiedzi na zadane mu pytania wyraził wódz kadetów głębokie uznanie dla tej energii i stanowczości, z jaką Polacy walczyli o ideę narodową, gotowych zaś odpowiedzi w imieniu partyi nie dał „ponieważ tego rodzaju kwestye rozwiązują się na naradach frakcyi parlamentarnych—tak motywował swoją odpowiedź p. M. „Oświadczam jednak, że stronnictwo nasze z wielką uwagą traktować będzie te kwestye i postara się zadość uczynić żądaniom waszym". Następnie p. Milukow dokonał wycieczki w dziedzinę historyi, udowadniając, że Polacy zawsze szli za kadetami, poczynając od r. 1904 „jeszcze na pierwszym zjeździe powiedzieliśmy Polakom, że my nie wierzymy w powodzenie wybuchu ludowego; wybierajcie pomiędzy nami a stronnictwami lewicy. I pewna część społeczeństwa polskiego udowodniła, że i ona realnie ocenia, jak i my, moment polityczny".

W imieniu grupy pracy przemawiał p. W. Wodowozow. Mowa przedstawiciela „trudowików" brzmiała większą szczerością, aniżeli przemówienie dyplomatyzującego kadeta.

„Polska posiada swą historyę, swą kulturę, jest ona całością etnograficzną, a więc ma prawo do autonomii. Program grupy pracy mówi tylko o „prawie każdej narodowości do samookreślenia", lecz pod tem należy rozumieć autonomię".

O wydzieleniu gub. chełmskiej z Królestwa Polskiego mówca powiedział: „Jeżeli w tej miejscowości rzeczywiście mieszkają Rusini, Rosyanie, jeżeli oni czują się w Polsce tak, jak Polacy w Rosyi, to wtedy my wypowiemy się za wydzieleniem. Kwestya ta może i powinna być rozstrzygniętą tylko przez samą ludność. Plebiscytu nie można jednak pogodzić ze wzmocnionemi i innemi ochronami: potrzebna jest swoboda. Konieczną jego przesłanką jest szeroki samorząd lokalny, który mógłby zażądać plebiscytu w imieniu ludności i wolności. Nie wolno jednak dokonywać plebiscytu jednostronnie — jeżeli potrzeba wypytywać ludność proponowanej gub. chełmskiej o jej chęci wydzielenia się z Polski, to bezwarunkowo należy zapytać ludność gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, czy nie zechce ona być przyłączoną do Polski. Prawidłowe rozwiązanie kwestyi chełmskiej możliwe jest w dalekiej przyszłości, obecnie zaś utworzenie gub. chełmskiej będzie wyrwaniem mięsa żywego z ciała polskiego. Jest to zaiste nowy, piąty rozbiór Polski, który sprawiedliwie może być nazwany rozbiorem biskupa Eulogiusza i „Now. Wr.". W sprawie zmniejszenia ilości posłów z Królestwa, powiedział p. Wodowozow, że to jest kwestya drugorzędna, ponieważ grupa pracy postawi żądanie powszechnego prawa wyborczego, „lecz my nie jesteśmy doktrynerami i zgodzimy się na przywrócenie ustawy z d. 11 grudnia, ponieważ jest ona lepszą od bezprawnej ustawy 3 czerwca".

Mówcy przerwał urzędnik policyjny, oświadczając: „Ustawy nie można nazywać bezprawną".

„Uważając kwestyę praw wyborczych Polaków za kwestyę drugorzędną —

ciągnął dalej mówca — będziemy jednak popierali żądania Polaków zmiany ordynacyi wyborczej dla Polski".

W sprawie wykładu języka polskiego mówca powiedział, że dopóki Polska będzie częścią składową Rosyi, język rosyjski, jako język stosunków zewnętrznych, jest potrzebny Polakom, uczyć się więc jego Polacy będą musieli. Lecz niewolno zmuszać gwałtem Polaków do uczenia się tego języka. Sam naród polski powinien określić, o ile ten język jest mu potrzebny. W końcu swej mowy p. W., mówiąc o taktyce partyi, podkreślił, iż taktyka kadetów „cechowana strachem przed krokami stanowczymi — taktyka porozumień z prawicą i zachowania Dumy" nie dała rezultatów dodatnich.

Pan M. Sokołow, socyalny demokrata, zaznaczył na początku swej mowy zupełną solidarność z poglądami pana Wodowozowa na kwestyę polską, poczem wystąpił z surową (i słuszną *przyp. sprawozd.*) krytyką postępowania kadetów. „Kadeci ogłosili zasadę autonomii. Czyż oni bronili jej? (Głosy: nie, nigdy!) Pamiętacie odpowiedź na mowę tronową? Tam niema ani słowa o autonomii. Następnie, czyż były jakie realne, konkretne głosowania, wprowadzające w życie rezolucyę o autonomii? Pamiętacie głosowanie o kontyngensie rekrutów, czyż było powiedziane cośkolwiek o niewywożeniu Polaków z ojczyzny?..." Gdy mówca począł następnie nawoływać do walki, twierdząc, że bez walki nie można zdobyć praw, urzędnik policyjny zebranie rozwiązał.

W dniu 5-ym b. m. zwołano drugie zebranie, o którem w „Rusi" znajdujemy następującą relacyę:

„Pierwszy przemawiał kandydat kadetów, p. Kolubiakin. Zgodził się on zaspokoić ciekawość Polaków co do jego poglądów osobistych, jako mniej ściśle związany z partyą niż p. Milukow. Sprawy równouprawnienia narodowego niepokoją mówcę, jak wszystkich Rosyan, na równi z obywatelami pochodzenia nierosyjskiego. Palący rumieniec wstydu za Rosyę okrywa jego twarz za każdym razem, gdy słyszy o krzywdach Polaków itd. W sprawie autonomii nie może iść dalej, jak program jego partyi, sam zaś jest stronnikiem szerokiej autonomii prowincyonalnej w ogólności oraz zjednoczenia państwa nie siłą pięści, lecz siłą wzajemnych korzyści.

„Należy tu jednak — pisze „Ruś" — zrobić uwagę w nawiasie dla wiadomości p. Kolubiakina, że Polacy nie dążą bynajmniej do samorządu prowincyonalnego, lecz autonomii kraju ze wszystkiemi jego potrzebami narodowo-politycznemi".

Zwróciwszy się dalej do oskarżeń lewicy, która zarzuca kadetom zupełną bezczynność w sprawie polskiej, mówca wyraził gotowość wyliczenia wszystkiego, co kadeci zrobili dla Polaków. Był czas, kiedy w Rosyi istniały dwa straszne słowa: „konstytucya" i „autonomia": w przededniu Dumy wypadło zwolna przyuczać do nich obywatela. Zasługa tej nauki należy się kadetom. Na wszystkich zebraniach przed pierwszą Dumą żywioły reakcyjne rzucały kadetom oskarżenie o zdradę i dążność do rozerwania państwa. Wśród tej naganki, która w znacznej części wypływała ze stanowiska kadetów w sprawie polskiej, wypadło prowadzić pierwszą kampanię. Sam mówca objechał kraj i głosił wszędzie „autonomię". Oto, główna usługa praktyczna kadetów.

Co uczynili kadeci dla sprawy polskiej w pierwszej i drugiej Dumie, o tem p. K. nie wspomniał. Natomiast oświadczył dość jasno, „że nie należy do tych, którzyby podnieśli sprawę polską w trzeciej Dumie, gdzie większość będzie niewątpliwie przeciw niej. Dla prostej demonstracyi — po to jedynie, aby „większość zdeptała sprawę", podnosić jej nie warto.

Drugi mówca, p. A. Demjanow, przemawiający w imieniu socyalistów-ludowców, zaznaczył swoją solidarność z przemówieniem p. Wodowozowa, oraz grupą pracy. Autonomia Polski przyjętą jest bez zastrzeżeń przez socyalistów: w danej sprawie popierają oni nietylko Polaków, lecz i własną sprawę. Gdyby nawet w Dumie nie było posłów polskich, socyaliści-ludowcy podjęliby sprawę autonomii zupełnie samodzielnie. Mówca nie uważa utworzenia gubernii chełmskiej za rzecz ważną, dopóki nie będzie dokonana reorganizacya Rosyi i rozstrzygnięte pytanie, do jakiej sfery autonomicznej należeć będzie ta dzielnica. W sprawie plebiscytu mówca zgadza się z p. Wodowozowem. Szkoła polska powinna być narodowa tak, jak tego pragną Polacy. Mówca nie radzi Polakom głosować na partyę kadetów, ponieważ ci przemilczą z pewnością wszelkie poruszone powyżej sprawy.

W imieniu bezpartyjnych z lewicy przemawiał p. A. Zarudnyj, godząc się we wszystkiem z p. Wodowozowem. Uznaje on autonomię polską z tem zastrzeżeniem, iż Polacy traktować ją będą niezbyt wązko, lecz tak, jak ją Rosyanie postawią dla całej Rosyi. Rosyanie nie gorzej od Polaków widzą zło, płynące dla Rosyi i Rosyan z fałszywie postawionej sprawy narodowej. Mówca, jako adwokat, biorący udział w wielu procesach kresowych, wie o tem doskonale. Polacy mogą osiągnąć swoje prawa tylko we wspólnej pracy z lewicą, w walce o wolność ludu. W Dumie Polacy nie powinni unikać żadnej sposobności, aby przypominać o swych prawach. Przemilczać je z powodu nieprzyjaznej większości, jak to zamierzają uczynić kadeci, jest zbrodnią wobec narodu. Polacy powinni iść z tymi, którzy sercem odczuwają cierpienie ludu. Serce zaś mieści się po lewej stronie.

Z kolei zabiera głos p. Milukow i polemizuje przedewszystkiem z p. Sokołowem, zarzucając mu zwrócenie się do Koła polskiego z radami, jakkolwiek na konferencyi londyńskiej zrobiono zarzut stronnictwu se do stosunków w ogólności z Kołem. Pan Milukow nie obiecuje, aby projekt autonomii mógł być poruszony w trzeciej Dumie, ale chce pracować w celu zbliżenia pomyślnego momentu. P. M. Sokołow obiecuje tylko poruszyć kwestyę autonomii w Dumie, nie rokując powodzenia, a p. Milukow sądzi, iż to za mało dla realizmu polskiego. Należy pracować, nie zaś parskać gniewem. Kadeci i Polacy będą potrzebowali się wzajemnie w Dumie, gdzie wypadnie utworzyć centrum postępowe.

P. M. Sokołow w gorącem przemówieniu bronił swego prawa do wyrażenia sympatyi Polakom nawet wbrew postanowieniom konferencyi londyńskiej. Zarzuty p. Milukowa, zmierzające do tego, że s.-d. nic nie uczynili dla propagandy idei polskich, są niesłuszne. S.-d. spopularyzowali ideę autonomii wśród 150,000 robotników rosyjskich, a kadeci kazaniami swemi wśród „żubrów" nic właściwie nie uczynili. Kaukaz—to ognisko waśni narodowej—połączył się z s.-d., a to już jest najlepszym dowodem, że partya wiele uczyniła dla idei narodowej. Co się tyczy Polaków, to w danej sprawie honor narodowy nie pozwala im obniżać żądań w trzeciej Dumie. Ale naród polski nie może odłączyć się od ruchu wolnościowego rosyjskiego.

Zebranie zakończyło się szeregiem replik. S. Kolubiakin i Milukow twierdzili, że kadeci propagowali ideę autonomii nie „dla żubrów", lecz „wśród żubrów" i że zasługi tej propagandy są niezaprzeczone.

Z prasy polskiej.

*** Ostatni (4) numer „Głosu Polskiego" zawiera w sobie:

«Patryotyzm stanowy. *Henryk Radziszewski.* Gospodarka skarbu rosyjskiego w dziedzinie oświaty publicznej. *F. Bujak.* Uwagi o kwestyi żydowskiej w Galicyi. *Jan Kucharzewski.* Szkice polityczne. *Jan Lemański.* Gnoti seauton. *Maurycy Barrès.* W wędrówce do mego cmentarza. Rubryki stałe.

Między innemi w „Uwagach" czytamy:

«Tylko góra z górą się nie schodzi...

P. Straszewicz powiada w «Słowie», żeśmy się z nim zeszli. Gdzie, kiedy i jak? Na gruncie pojmowania, że «punkt ciężkości naszej aktywności politycznej przenosi się z natury rzeczy na kraj». Zdanio to wypowiedzieliśmy w «Głosie» w zeszłotygodniowym artykule wstępnym. P. Straszewicz utrzymuje: «To jest właśnie nasze (realistów) stanowisko». Bardzo dobrze.

Szkoda tylko, ze nie dodał: od niedawna, od paru tygodni. Dawniej bowiem chyba panowie na tem stanowisku nie staliście? Chyba unikaliście go starannie?

Dawniej — jeżeli nas pamięć nie myli — wszelką aktywność polityczną przenosiliście bądź do Moskwy, bądź do Petersburga, w Warszawie zaś uznawaliście ją tylko w «wielkim stylu». Dla kraju uznawaliście ją za zgubną. Kto w cieniu niebezpiecznie tajemnym dźwigał kraj w górę, kto uczył lud patrzeć na rzeczy i sprawy polityczne, kto organizował opinię publiczną, ten się nazywał w waszym słowniku «grabarzem własnego kraju». Wysyłaliście przeciwko niemu pp. Scriptorów z aparatami alarmującomi.

A dziś?

Och. *das alte stürzt, es ändert sich die Zeit...*

Z życia prowincyi.

Z Polesia Wołyńskiego.

Niezwykła uroczystość wśród lasów.

Jadąc koleją od Brześcia Litewskiego widzimy już po lewej stronie toru kolejowego niebieski, ciemny pas lasów, zbliżamy się do niego, to znowu oddalamy się, tak, że w niejednem miejscu przedstawia się on już nam, jakby tylko ciemna linijka na horyzoncie. Nie urywa się ona jednak, ale ciągnie się nieprzerwanie, przechodząc koło Równego, idąc pod Żytomierz, biegnąc dalej ku Kijowowi.

Co tam leży poza tą linią, mało kto wie, mało kto się zastanawia, bo nie prowadzi przez te bory żadna droga do większych miast, żadna linia kolejowa ich nie ożywia, a i ognisk towarzyskich niema tam wcale. Podróżny dnie całe jedzie, nie spotykając dworów, bo od niepamiętnej przeszłości przestrzenie te leśne przylegały do większych włości stepowych. Obszary te były ogromne, prastarymi dębami i sosnami porosłe, z których gdzieniegdzie tylko skrawki pozostały, bo dziś przedstawiają się one jakby olbrzymie pobojowisko, na którem nawpół spróchniałe a brakowne do handlu kłody, świadcząc o przeszłej świetności, zapisują jednocześnie przebyte bóle kraju, który broniąc się od ostatecznej zagłady, szarpał się w swej niemocy. Ratując majątki stepowe, wycinano lasy — rujnowano spuściznę ojców, a gospodarka ta rabunkowa odsłoniła kraj ubogi, łąki mchami porosłe, pola rumoszu i piasku.

Na tej niewdzięcznej glebie, parę setek lat już temu, potrzebą gospodarki leśnej przynaglone, większe posiadłości sprowadziły na grunta swoje osiedleńców, wychodźców z nad Wisły. Zadawalniając się nabytkiem rąk do pracy, nie pomyślano już o niczem więcej.

Zapomnieni, bez żadnych zasobów intelektualnych, otoczeni Rusinami, nie poparci moralnie przez brać starszą, zdziczeli ci biedacy do ostateczności, zachowując jednak w tej niedoli i postawę junacką i cechy narodowe, i obyczaje, i przywiązanie do wiary ojców, pomimo, że od kościołów zagrody ich były zawsze oddalone o jakie pięć, sześć mil nieraz, stanowiąc część rozległych parafii z kościołami w stepowej części kraju. Przed stu laty można było widzieć w stepowem miasteczku dwa i trzy kościoły — stawiając je jednak dla siebie, zapominano o biednym ludzie. Ten brak pamięci o tej młodszej braci, jednoplemiennej z nami, to był jeden z ciężkich grzechów naszego narodowego żywota...

Nie wiem już jaki myśliciel powiedział, że każdy naród ma swoją zbiorową duszę, odróżniającą się charakterem narodowym, zdolną do najszlachetniejszych porywów, podległą przywarom ciężkim. Mybyśmy to określili bliżej, definicyą odnoszącą się do naszego narodu, „że mając nawet ciężkie grzechy, posiada ona zawsze jakąś cząstkę, niosącą pierwiastkowi sprawiedliwości dań ekspiacyi dziejowej".

Myśli te cisnęły mi się do głowy, ogartywały duszę, kiedy w dalekiej takiej puszczy leśnej, widziałam w kilkunastumilowym promieniu ciągnące wozy, wózki, poprzedzone tłumami pieszych pielgrzymów, do osady zwanej Nowym Zawodem, a wśród tych puszcz leśnych położonej. Wszyscy ci pielgrzymi spieszyli na uroczystość, nie oglądaną na tej ziemi z małemi wyjątkami od stu lat, na poświęcenie nowozbudowanej świątyni.

Już w przededniu, 22 września, tysiączne tłumy wiernych otoczyły nowo wzniesiony kościół, ustawiając wozy, rozkładając koczowiska dużym kręgiem. Tu i owdzie sklecliły się sklepiki z medalikami, różańcami i skromnemi przekąskami dla przybywającego z tak daleka ludu.

Mimowolny gwar ciżby ludzkiej — rżenie koni, odgłos dzwonów, śpiew dziadów przy tradycyjnych lirach, jakąś radością rozpływał się w powietrzu — wtórując podniosłemu, rozrzewniającemu nastrojowi, gdy kompanie z chorągwiami, obrazami, z kapłanami na czele, z nutą narodowych nabożnych pieśni na ustach, wchodziły do kościoła. Kościół zaś sam obszerny, wysoki, prześlicznie rzeźbą na pięknym jasnym dębie w stylu zakopiańskim udekorowany. Drzwi, ołtarze, ławki, feretrony, naczynia nawet kościelne, jak monstrancya i kielichy — wszystko w czystym swojskim stylu raduje oko i ducha.

Fundatorem tego cacka sztuki narodowej, tej świątyni mającej tu na tej placówce niezwykłe znaczenie religijne i społeczne, to młody właściciel Nowo-Zawodzkiego majątku p. Karol Szlenkier, należący z tradycyi rodzinnej do tego pokolenia ekspiatorów, którzy dla duszy narodowej wywalczają wybawienie, w imię sprawiedliwości Najwyższej. Wnuk Ksawerego Szlenkiera którego działalność zapisana na kartach historyi obok działalności Andrzeja Zamoyskiego, syn pp. Karolów Szlenkierów, którzy w dobie najcięższego ucisku jeszcze umieją skrzętnie pracować na ojczystej niwie, darząc ją w końcu stutysięcznym datkiem, na rzecz drogiej sercu każdego Polaka „Macierzy", p. Karol Szlenkier idzie tylko za utartą tradycyą rodzinną, przystosowując ją do potrzeb chwili, odrywa się od swoich własnych naukowych studyów, aby myśleć o tym biednym naszym ludzie polskim na kresach. Budowa kościoła Nowo-Zawodzkiego była rozpoczętą przed kilku laty, dokończoną jednak być nie mogła dla braku funduszów—młody p. Szlenkier dochodzi w tym czasie do pełnoletności i pierwszą swą działalność zaznacza otwarciem hojnej dłoni, na dar tak wspaniały, dar który w owocach żyć będzie w nieskończoność, bo i któż obliczy ile egzystencyi uratuje on od ruiny duchowej, któż obliczy ile dobrze myślących synów ojczyzny do życia powoła.

Wszak wpływ kościoła — twierdza, której i bramy piekielne nie przemogą... Dziś i to dobrze, że się tłumy zebrały! Widzieliśmy je wpatrzone w mównicę z której ks. Sznarbachowski, proboszcz Żytomierski kazał, rozchylając porywającem słowem te dusze głodne słowa Bożego, widzieliśmy też uroczyste podziękowanie mieszkańców Nowego-Zawodu złożone p. Karolowi Szlenkierowi, przez usta nowomianowanego proboszcza ks. Jastrzębskiego, za ten dar kościoła którym zostali obdarzeni. Młody dziedzic oprzeć się nie mógł wzruszeniu, które doszło do punktu kulminacyjnego gdy do niego przemówił ksiądz kanonik Gromadzki przybyły na uroczystość tę podniosłą z Żytomierza! Sędziwy ten kapłan, przez lat trzydzieści dziewięć przymusowy mieszkaniec Syberyi, pracownik niezwykły, tej północnej winnicy Pańskiej, podnosił w swem przemówieniu zasługi dla kraju naszego rodziny Szlenkierów, a słowa tego zasłużonego kapłana pełne życzeń i błogosławieństw dla młodego dziedzica były uwieńczeniem uroczystości, której wspomnienie dla każdego z obecnych będzie dźwignią ducha w mrocznej pielgrzymce żywota. **M. S.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Walka z cholerą.** Skutkiem ogłoszenia gub. podolskiej i kijowskiej za zagrożone przez cholerę, na stacyach węzłowych: Żmerynka, Wapniarka, Słobódka i Oknica otwarte zostały baraki choleryczne, pozostające pod bezpośrednim zarządem miejscowych. dystansowych lekarzy kolejowych.

— **W Trościanczyku**, pow. olgopolskiego, w miejscowym zarządzie wiejskim popełnioną została kradzież niektórych przedmiotów. Tłum włościan, dowiedziawszy się o kradzieży, schwytał kilka osób, podejrzanych o udział w niej i wykonał na nich sąd doraźny. Skończyło się na tem, że dwóch ludzi zostało zabitych.

— **We wsi Szeaderówce**, pow. mohylowskiego rabusie napadli na dom duchownego Radziejowskiego. Duchownego bandyci ranili i zabrali 100 rb. w gotówce, 2 bilety loteryjne i 1 weksel. Rabusie uciekli.

— **Tragiczna śmierć.** Z pow. bałckiego donosi «Pod.» o tragicznej śmierci jednego z wyborców do Dumy państwowej, włościanina wsi Szczoszniagów, E. M. W nocy na d. 30 września M. powracał z Bałty do wsi. Na wozie oprócz mąki znajdowało się sporo siana. M. zapalił papierosa, ale wkrótce zdrzemnął się i papieros upadł na siano, które natychmiast się zapaliło. Zajęło się również i ubranie na M., który przebudzony zeskoczył z wozu i zaczął szybko uciekać w pole. Wiatr jeszcze bardziej rozniecił płomień i nieszczęśliwy M. prędko wpadł do jakiejś przepaści gdzie też zginął. Konie poniosły palący się wóz w stronę wsi i wkrótce zostały schwytane. Szczątki M. znaleziono dopiero nazajutrz zrana.

— **Z pow. jampolskiego** donosi «Pod.», że w m. Komarogrodzie zamordowano małżonków Kizlar, ich służącę i stróża. Morderców w liczbie 7-iu osób już schwytano.

— **Zemsta ekspropryatora.** Zamordowanie w Berdyczowie synów właściciela domu bankierskiego Salomona Szeinberga wywołało w mieście ogromne wrażenie. Zabójstwo to popełnione zostało podobno w następujących okolicznościach: W dnin 8 października wieczorem Dawid, Aron i Hersz Szeinbergowie przyjechali własnym powozem do domu swojego przy ulicy Pelipanowskiej. Nie zdążył jeszcze stangret zatrzymać koni, jak siedzący przed bramą 4-ej ludzie podbiegli do powozu i dali trzy wystrzały. Dawid i Aron zostali zabici na miejscu, Hersz zaś odniósł tylko ranę. Stangret stracił przytomność i zabójcy uciekli. Zamordowani byli jeszcze młodymi ludźmi; jeden z nich pozostawił 5-ro dzieci, drugi troje. Morderstwo to jest uważane za akt zemsty ze strony ekspropryatorów, którzy jeszcze w czerwcu dokonali ekspropryacyi w banku Szeinbergów. Wtedy jeden z młodych puścił się za nimi w pogoń i dzięki temu jeden z ekspropryatorów został schwytany. Oprócz tego wykryto i drugiego ekspropryatora. Oskarżeni o ekspropryacyę skazani zostali w Kijowie przez sąd wojenny na karę śmierci.

— **Human.** Na ostatniem posiedzeniu rady humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego podniesiono kwestye organizacyi środków pomocy ludności. Przedewszystkiem postanowiono ogłosić ankietę w sprawie przyczyn nieurodzaju w r. b., a następnie uznano za konieczne przedsięwzięcie środków w celu zaopatrzenia ludności w zboże nasienne. Poruszono również i kwestyę pomocy żywnościowej, lecz nie powzięto żadnych uchwał w tej kwestyi, wstrzymywał bowiem brak środków i skomplikowana organizacya takowej. Zebrani dosyć sceptycznie zapatrywali się na obecne ziemstwo i dlatego powzięto uchwałę pozostawienia inicyatywie prywatnej obywateli zaprowidowanie w zboże nasienne włościan okolicznych.

— **Wydelegowanie.** Duże młyny wołyńskie (szepietowski, zasławski i czartoryjski) wobec braku zboża miejscowego wydelegowały pełnomocnika na Kaukaz i do okręgu kubańskiego w celu zakupna pszenicy. Pełnomocnik ten zakupił 3 tys. wagonów pszenicy dla młyna zasławskiego i szepietowskiego i 4 tys. dla czartoryjskiego.

— **Śmiła**, pow. czerkaski. Dnia 6 i 7 października dawała tutaj po raz pierwszy przedstawienie polska trupa Nowickiego ze Lwowa. Taż sama trupa ma zamiar dać przedstawienie w języku rusińskim, jednakże nie wszyscy rozumieją to narzecze. Donosi o tem «Kij. Kuryer».

— **Cholera w gub. podolskiej.** Do kancelaryi wydziału medycznego przysłano na imię dziekana telegram od podolskiego zarządu miejskiego, który zaprasza do walki z cholerą lekarzy i studentów IV i V kursu. Wynagrodzenie dla lekarzy 300 rb. mies., dla studentów 150 rb. W razie śmierci lekarza rodzina otrzymuje 5 tys. rb., w razie śmierci studenta 3 tys. rb.

Cholera.

(Dokończenie).

Dolewanie wina do wody w małej ilości nie szkodzi, ale też i nie pomaga, w ilościach większych szkodzi, również jak najrozmaitsze wódki na pieprzu i innych przyprawach. Kto ma zły zwyczaj picia wódki przy jedzeniu, niech się od tego odzwyczaja już po przejściu epidemii, bo pozbawiony sztucznej podniety żołądek może, choć czasowo, słabiej trawić i wywołać chwilowe usposobienie do zaburzeń, a więc i do zachorowania na cholerę. Mam tu na myśli tylko małe ilości wódki, najwyżej 1 — 2 kieliszki małe dziennie. Piwa zupełnie pić nie należy—rozcieńcza ono bowiem sok żołądkowy i zmniejsza jego własności bakteryobójcze.

Nie należy wogóle w czasie jedzenia przyjmować wiele płynów—(wody, herbaty nawet) także dla powyższej przyczyny—wody alkaliczne, jak: borżom, sodowa i inne są w tym razie wprost szkodliwe. Pragnienie należy gasić zaledwie w godzinę, lub półtorej po jedzeniu herbatą, albo czystą wodą. Nie mam tu rozumie się na myśli wypadków picia wód alkalicznych, w celach specyalnych leczniczych, przez ludzi niezdrowych. Jeżeli do tego dodać radę posiłania się jedzeniem wogóle bardzo *umiarkowanie* i to rzeczami możebnie zdrowemi, świeżo przygotowanemi, nie konserwami to sądzę, że tem będzie wyczerpaną kwestya osobistych, możliwych zawsze do zastosowania, środków ostrożności rozumnej.

Przechodzę na zakończenie do sprawy, która jest chlubą nauki współczesnej: zapobiegania chorobom ciężkim i groźnym za pomocą szczepień ochronnych.

Pierwsze próby ochronnego szczepienia cholery są następujące: Pewne kombinacye *zabitych* wibrionów cholerycznych wprowadzają się za pomocą wstrzykiwań podskórnych do organizmu zdrowego człowieka, poczem następuje taki stan w składzie krwi, przy którym na czas od 1 do 2 lat jest się zabezpieczonym od zarażenia się cholerą. Pierwsze próby takich szczepień ochronnych były stosowane przez lekarza hiszpańskiego, Ferran'a, w roku 1884 — znacznych jednak rezultatów one wtenczas nie dały, bo używano niewłaściwego sposobu przygatawiania płynu do szczepień. Następnie sprawa ta została bardzo ściśle naukowo opracowana w instytucie paryskim Pasteura, poczem bakteryolog Chawkin, dokładnie obeznany z metodą szczepienia, był zaproszony przez rząd angielski do Indyi dla walczenia z cholerą. Chawkin dał sprawozdanie ze swej działalności w r. 1895: zrobił on ochronnych szczepień *42 tysiącom* osób, wśród których zachorowywanie na cholerę okazało się trzy razy mniejszem. Chawkin szczepił stosownie przygotowane, ale żywe mikroby cholery, skutkiem czego i ilość materyału zaszczepionego była nie wielką. Dalej okazało się, że można szczepić kultury wibrionów zabitych przez ogrzewanie, co zastosowane w 1902 r. w Japonii na 78,000 ludzi dało nadzwyczaj dobry rezultat, chociaż wszystkim prawie robiono szczepienie tylko raz jeden.

W r. 1904 d-r Złatogorow stosuje w czasie epidemii w Persyi ochronne szczepienie dwa razy, nawet czasem po trzy razy (jak się robi obecnie) z tak doskonałym rezultatem, że procent zachorowywania wśród osób, co się poddały szczepieniu trzykrotnemu, upadł do 0. Fakta powyższe, a także cały szereg doświadczeń nad zwierzętami *z niezachwianą pewnością dowodzą, że ochronne szczepienia przeciwcholeryczne są naukowo dowiedzione, pożyteczne i że po nich odporność wobec cholery zachowuje się w ciągu najmniej roku.*

Szczepić należy 3 razy co tydzień stopniowo zwiększając ilość zastrzykiwanego materyału i dopiero w jaki tydzień po 3-ciem zastrzyknięciu wywiązuje się *zupełna odporność.* Wobec prawie pewnego wznowienia się znacznego epidemii na wiosnę sądzę, że należy teraz robić ochronne szczepienia. Jedyną stroną ujemną tych szczepień są małe dolegliwości: ból na miejscu ukłócia, opuchnięcie, zaczerwienienie i ogólne niedomaganie, czasem z podniesieniem nieznacznem temperatury, bardzo a bardzo wyjątkowo zdarzają się lekkie wymioty i biegunki.

Należy jednak pamiętać, że wszystkie powyższe zjawiska chorobowe ustępują w ciągu jednej doby i *nigdy* nie są niebezpieczne dla życia, zabezpieczając od zachorowania na tak bardzo ciężką i groźną chorobę.

To są gołe fakta. Niech każdy tak postąpi, jak mu te dane wskazują. Co do mnie to żonie i dzieciom, sobie i wszystkim domowym zrobiłem szczepienia ochronne.

Dr E. Sągajło.

Mały fejleton.

—§—

Małe to było, blade a sprytne...

Powiada do mnie:

— Ja proszę pana i kozła zrobię i na latarnię wlizę...

Pytam brudasa:

— Słuchaj Janku, a na drzewo po jabłka wdrapać się potrafisz?..

— Nie wiem...

— Jakto nie wiesz?..

— Pewnobym mógł... odpowiada po namyśle... Ale ja proszę pana drzewa z *żywemi* jabłkami to nigdy nie widziałem.

— Nie widziałeś?..

— Na ulicy są tylko latarnie... stanowczo wyjaśnia Janek.

— A czytać umiesz?..

— Panna Zofia mnie uczyła, ale potem przestała.

— Dlaczego?

— Bo ja wiem. Uczyła, uczyła taj przestała... I Józka przestała i Mańkę także i stróżową także przestała...

— Wszystkich was razem uczyła?..

— Ta powiadam panu *co* nie. Najpierw mnie, potem Józka przestała, potem Mańkę... Stróż mówi *co* w każdym domu jest taka panienka która uczyć przestaje...

— A drzewo z *żywemi* jabłkami pan mnie pokaże?..

— Latem Janku. Zimą jabłka na drzewach nie rosną...

Janek się skrzywił.

Brudas przypomniał sobie „letni zaduch" w izbie, ciasne i zawalone „letnim remontem" podwórze oraz srogie „lania" za zbrodnicze eskapady na ulicę...

Po chwili zaś spytał

— A *jak* mnie pan pokaże drzewo z żywemi jabłkami, kiedy takie drzewa na naszej ulicy nie rosną?..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Z kościoła św. Aleksandra.** W przyszłą niedzielę, t. j. dnia 14 b. m., z powodu przypadającej dorocznej uroczystości konsekracyi kościołów dyecezyi Łucko-żytomierskiej i Kamienieckiej, w kościele parafialnym odbędzie się solenne nabożeństwo z procesyami i kazaniami.

— **Ś. p. Roman Krzyżanowski.** Dnia 5-go b. m. zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Roman Krzyżanowski, a na miejsce wiecznego odpoczynku odprowadziła go liczna gromadka starych przyjaciół z lat 60-ych, kiedy, w chwili burzy powszechnej zmarły narażając własne życie, ratował kogo mógł, wspólnie ze ś. p. Michałem Łappo, oddając nieocenione usługi sprawie i ludziom.

Przez życie swe ciężkie i szare szedł on cierpliwie i wytrwale, nie przestając interesować się pomimo wieku sędziwego nowymi prądami i wypadkami. A gdy zamknął oczy, została po nim opinia uczciwego człowieka i prawego obywatela.

— **Teatr polski.** Dziś głośna sztuka Perzyńskiego p. t. „Aszantka". W tym zespole jaki dziś usłyszymy, „Aszantka" w Warszawie nie schodziła z afisza przez cały miesiąc przy szczelnie wypełnionej sali Filharmonii warszawskiej.

— **Z P. T. G.** Wobec tego iż p. Maryan Gawalewicz daje w sobotę przedstawienie na rzecz „kolonii letnich" zwykła wieczornica sobotnia w Pol. Tow. Gim. nie odbędzie się.

— **Przyjazd inspektora lekarskiego.** Dziś przyjeżdża z Petersburga do Kijowa główny inspektor lekarski, p. Malinowski, dla zorganizowania walki z cholerą.

— **Statystyka cholery w mieście.** Do szpitala Aleksandrowskiego w ciągu dnia wczorajszego przywieziono 15 chorych, zmarło 6 chorych, wypisało się ze szpitala 15 osób.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 1 chorego, zmarło—2 chorych.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wczoraj 5 chorych, zmarło 3 chorych, wypisało się ze szpitala 2 osoby.

Do szpitala dla robotników przywieziono 6 chorych, zmarł jeden.

Do szpitala wojskowego przywieziono 8 chorych, zmarło 2 chorych. Wypisało się ze szpitala 4 osoby.

— **Odczyt o cholerze.** Dn. 12 października w sali odczytowej domu ludowego odbędzie się dla robotników odczyt o cholerze. Początek odczytu o g. 7 i pół wieczorem.

— **Prośba restauratorów.** Restauratorowie kijowscy zwrócili się do prezydenta miasta z prośbą o zmniejszenie podatku od restauracyi, ponieważ wskutek zmniejszenia ruchu, spowodowanego obawą cholery, interesa ich znacznie się pogorszyły.

— **Z uniwersytetu.** Rektor uniwersytetu wysłał wczoraj do departamentu oświaty telegram z prośbą o odpowiedź telegraficzną na podanie z dn. 30 września o przyjmowanie Żydów powyżej normy procentowej, gdyż wobec rozpoczęcia wykładów i zbliżenia terminu poboru wojskowego, sprawa ta musi być spiesznie rozstrzygnięta.

— **Kijowskie rosyjskie T-wo miłośników literatury i sztuki.** Wczoraj odbyło się posiedzenie rady kijowskiego T-wa miłośników literatury i sztuki. Na prezesa T-wa wybrany został prof. uniwersytetu hr. de la Bart, na sekretarza I. Drillich i na skarbnika I. Iwanow (Johnson). Skarbnik w sprawach T-wa przyjmuje codziennie w redakcyi „Kij. Kuryera" od g. 1 do 3-ej po poł.

— **Środki dezynfekcyjne.** T-wo gazowe zawiadomiło prezydenta miasta, że ofiaruje na potrzeby dezynfekcyjne dla najbiedniejszej ludności 500 pudów smoły gazowej.

— **Przerwanie komunikacyi wodnej.** Od dn. 9 października statki Towarzystwa żeglugi parowej po Dnieprze przestały kursować po linii Kijów—Mohylew z powodu znacznego opadnięcia wody w Dnieprze.

— **Informacye o dochodach.** Gubernator zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o przysłanie informacyi co do rzeczywistych dochodów m. Kijowa w r. 1906.

— **Narada.** D. 20 b. m. w sobotę w ratuszu odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta miasta specyalna narada w sprawie zniżenia cen na produkty spożywcze. W naradzie przyjmą udział przedstawiciele sklepów spożywczych, masarni i piekarni.

— **Wyjazd wicegubernatora.** Kijowski wicegubernator M. Czichaczew wyjechał wczoraj do Humania i Berdyczowa celem dokonania rewizyi w powiatowych instytucyach policyjnych.

— **409 wypadków podpalenia w gub. kijowskiej.** Zarząd gubernialny złożył wczoraj gen.-gubernatorowi dane, dotyczące pożarów wynikłych z podpalenia w gub. kijowskiej przez czas od d. 1 stycznia do d. 1 września 1907 r. W pow. kijowskim było 18 takich pożarów, straty wyniosły rb. 15,175; w pow. wasylkowskim 72 pożary, strat na 172,262 rb.; w pow. radomyskim 28 pożary, strat na 40,563 rb.; w pow. skwirskim 38 pożarów, strat na 49,487 rb.; w pow. taraszczanskim 21 pożarów, strat na 27,399 rb.; w pow. berdyczowskim 19, strat na 19,528 rb.; w pow. lipowieckim 16 pożarów, strat na 27,047 rb., w pow. humańskim 67 pożarów, strat na 118,041 rb., w pow. zwinogródzkim 43 pożary, strat na 74,572 rb.; w pow. czehryńskim 23 pożary, strat na 25,287 rb.; w pow. czerkaskim 30 pożarów, strat na 36,402 rb. i w kaniowskim 35 pożarów, strat na 53,767 rb. Ogółem w gub. kijowskiej było 409 wypadków podpalenia, straty zaś wyniosły 665,050 rb.

— **Rezygnacya z praw wyborczych.** Hierodyakon klasztoru Brackiego, Gimnezij, odmówił przyjęcia pakietu wyborczego na tej zasadzie, że jest on zakonnikiem, dla którego udział w wyborach jest rzeczą niewłaściwą.

— **Niedoręczone pakiety.** Do dnia wczorajszego do biura statystycznego zwrócono następującą ilość pakietów, niedoręczonych w skutek wyjazdu adresatów z Kijowa, lub śmierci: w cyrkule starokijowskim nie doręczono 863 pakietów, w cyrkule płoskim — 83 pakietów, w cyrkule pałacowym—85 pakietów, z nich dwa adresowane do nieboszczyków, w cyrkule bulwarowym 25 pakietów, z nich 4 dla nieboszczyków; w cyrkule łukjanowskim 50 pakietów, dla nieboszczyków 6; w cyrkule łybedzkim — 174 pakiety, dla nieboszczyków 28, w cyrkule peczerskim — 82 pakiety, z nich 32 dla nieboszczyków.

— **Przyjazd inspektora głównego zarządu więziennego.** Wczoraj przybył do Kijowa z Petersburga inspektor głównego zarządu więziennego, br. Mirbach. W tych dniach odbędzie się specyalna narada, z udziałem przedstawicieli miejscowej inspekcyi więziennej, na której będzie rozstrzyganą kwestya przeniesienia niektórych więźniów z więzienia łukjanowskiego do innych lokalów.

— **Dymisya komisarza.** Gubernator kijowski wydał wczoraj rozporządzenie o udzieleniu dymisyi komisarzowi 1-go stanu pow. wasylkowskiego, Efinowiczowi.

— **Zakup zboża dla włościan w gub. kijowskiej.** W tych dniach odbyło się nadzwyczajne posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw włościańskich, z udziałem przybyłego z Petersburga urzędnika do specyalnych poleceń, p. Dmitriewa. Na posiedzeniu tem postanowiono zaproponować gubernialnemu zarządowi ziemskiemu, wobec spodziewanego w gub. kijowskiej głodu, zakupić około 1,000,000 pudów zboża dla wszystkich powiatów gub. kijowskiej i sprzedawać włościanom po cenie kosztu; instytucyom zaś włościańskim polecono nabyć około 150 tysięcy pudów i wydawać jako pożyczkę, spłacaną ratami. Na posiedzenie otrzymali zaproszenia prezesowie zjazdów pośredników mirowych.

— **O gaz dla kursów.** Administracya wyższych kursów żeńskich, urządzając w roku zeszłym laboratoryum chemiczne, zwróciła się do T-wa gazowego z prośbą o przeprowadzenie gazu do lokalu laboratoryum. Warunki wszakże, stawiane przez T-wo okazały się tak trudne, że dyrektor kursów udał się do zarządu miejskiego. Ten ostatni postanowił, że gaz zostanie przeprowadzony na koszt miasta. Pomimo, że zarząd T-wa gazowego był w swoim czasie o tem powiadomiony

i proszony przed otwarciem roku szkolnego, roboty dotychczas nie zostały nawet rozpoczęte.

— **Prąd powrotny**. Prezydent miasta zwrócił się do gubernatora z deklaracyą, w której wskazuje na to, że prąd powrotny tramwaju miejskiego wywołuje tak silne prądy indukcyjne, że wpływem ich można tłómaczyć zużywanie kablów w sieci dostarczającej energię. Działanie tych prądów może wkrótce zupełnie zniszczyć kable i sieć wodociągową w Kijowie, jak to miało miejsce roku zeszłego w jednem z większych miast w Prusach. Wobec tego prezydent prosi o dostarczenie odpowiednich wskazówek z ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Ruch zawodowy**. Dn. 13 października o g. 8-ej wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie czeladników krawieckich. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie zarządu i komisyi rewizyjnej, 2) o pracy akordowej, 3) o zmianie 1 go punktu ustawy stowarzyszenia, 4) o pomocy lekarskiej i prawnej, 5) wybory zarządu, zebrania delegackiego i komisyi rewizyjnej.

— **Strajk**. W tych dniach skończył się strajk robotników w fabryce cukierków br. Fastowych. Strajkowało 35 osób. Postawione były żądania podwyższenia zapłaty i zmniejszenia godzin pracy. Strajk trwał 8 dni i administracya uwzględniła wszystkie żądania robotników z wyjątkiem żądania pensyi miesięcznej zamiast zapłaty dziennej. Jednakże punkt ten obiecano również uwzględnić jeśli i w innych fabrykach zostanie to wprowadzone.

— **Wypuszczenie na wolność**. Z cyrkułu łybedzkiego wypuszczono na wolność aresztowaną kilka dni temu p. Głodzińską.

— **Ucieczka więźniów**. Onegdaj z więzienia łukianowskiego przywieziono do baraku dla chorych na cholerę, urządzonym przy szpitalu Kiryłowskim, kryminalnego więźnia Chomienkę i więźnia politycznego Pawła Litwinowa, jednego z uczestników rabunku dokonanego w cerkiewnym sklepie ze świecami. Sprawa Litwinowa miała być już wkrótce rozpoznawana i groziła mu karą śmierci. Wczoraj po g. 12 w nocy obydwaj aresztanci zniknęli z baraku cholerycznego. Natychmiast rozpoczęto poszukiwania lecz były one bezowocne.

OSOBISTE.

— Przyjechał z Mohylewa i stanął w hotelu „Ermitaż" prokurator mohylewskiego sądu okręgowego, A. Szymański.

— KRADZIEŻE. Zrana dn. 10 października do mieszkania Maryi Gorbaczewskiej w domu Nr 86 przy ul. Kiryłowskiej podczas jej nieobecności dostali się trzej złodzieje i skradli kilka sztuk bielizny i 35 rb. z pod poduszki. Złodziei zastał na gorącym uczynku syn p. Gorbaczewskiej, lecz obawiając się ich—uciekł.

— Do mieszkania Abrama Tymofiejewa w d. N. 13 przy ul. Mieżygorskiej, wtargnęli niewiadomi złoczyńcy przez wejście frontowe, otworzywszy go dobranym kluczem i dokonali kradzieży rzeczy wartości 200 rb., oprócz tego skradli książeczkę kasy oszczędności na 300 rb. i paszport.

— Ze strychu w domu Nr 9 przy ul. M.-Wasilkowskiej skradziono L. Gojmanowi bieliznę wartości 50 rb.

— Dnia 10 października Gawryle Motowiłówce na Żytnim targu uprowadzono parę koni z wozem, pozostawione bez dozoru.

— MORDERSTWO W LESIE GOŁOSIEJEWSKIM. W dn. 9 października w lesie Gołosiejewskim, kilku włościan zanważyło «prolotkę» dorożkarską, a około niej w kałuży krwi dorożkarza z głęboką raną na szyi. Jak się okazało denat był mieszkańcem Demijówki i nazywał się Zieńkow. W dn. 9 października widziano go, jak około północy wiózł w stronę lasu jakiegoś młodziana, który prawdopodobnie go zabił w lesie, a następnie ograbił.

TEATR i MUZYKA.

„Muzyka Bizeta wydaje mi się doskonałą. Zbliża się ona do nas z ruchami lekkimi, podbija wdziękiem i prostotą. Jest łatwą i nie każe się nam pocić nad odgadnieniem swych tajemnic". Temi słowy wielki filozof i wielki zwolennik muzyki, Nietsche, zraziwszy się do Wagnera i potępiwszy kierunek jego muzyki, zwraca się do Bizeta, witając w nim gwiazdę świetną, mającą rzucić nowe światło na błąkającą się w ciemnościach operę. Omylił się jednak filozof, Bizet nie odrodził opery i nie sprowadził jej na nowe tory, ukazał się i znikł jak meteor, przedwcześnie zwijając skrzydła szeroko rozwinięte do lotu. Z kilku jego oper dwie tylko zabłysły blaskiem wielkiego talentu i utrzymały się na scenie teatrów, budząc zawsze entuzyazm miłujących tę jasną, pełną powabu i elegancyi, tak przy tem typowo francuską muzykę. Kiedy się słucha Carmen, odbiera się wrażenie czegoś tak bajecznie kolorowego dla słuchu i dla wzroku, obrazu tak jaskrawo żywego, że doznaje się pewnego olśnienia, nie sądzę jednak, by ta opera, zawierająca przytem dużo zmysłowego pierwiastku, mogła głębsze i podnioślejsze uczucia w słuchaczu wywołać. Przypomina mi się też słuszne zdanie pewnego krytyka francuskiego, który powiada, że muzyka Bizeta doprowadza nas do drzwi świata tajemnic, do wrót nieskończoności i tam nas zostawia. O Wagnerze chyba się tego powiedzieć nie da — bierze on za rękę słuchacza jak Wirgiliusz Dantego i prowadzi ze sobą w mgły zaświatowe, budząc jakieś nieokreślone pragnienia i tęsknoty. Swoją drogą Bizet i Wagner mieć będą zawsze gorących zwolenników, bo dla jednych muzyka jest taką panią, co ziemskich tylko powinna dostarczać radości, dla innych jest muzą skrzydlatą, która wzrok ma zwrócony, jak owa królowa z bajki o królu Kafetna, w zaświaty.

Carmen tedy i tu, jak w innych teatrach, grywaną jest często i zwykle też, jak na ostatniem przedstawieniu, ściągnąć potrafi licznych słuchaczów. Wogóle wystawienie oper w tym roku staranniejsze jest niż zeszłej zimy, orkiestra jest dobrą i chóry też dobrze śpiewają.

W Carmen, gdzie mają one wdzięczną rolę do spełnienia, wywiązały się z zadania dobrze. Z solistów pociągała najwięcej swym ładnym głosem, doskonałą grą i żywem przejęciem się rolą, po raz pierwszy podobno występująca w kijowskiej operze artystka warszawska p. Czaplińska. Zbierała też liczne laury nietylko w przenośni—zasypano ją bowiem kwiatami, a te były słusznym hołdem za śpiew ładny i za czyn dobry — przedstawienie bowiem było na cel dobroczynny, na Pogotowie ratunkowe. P. Myszuga, zawsze świetnie śpiewający, dotrzymywał artystce towarzystwa, dostrajając się do niej harmonijnie. I jego nie ominęły laury w postaci wieńca olbrzymiego i kwiatów. Sopran, pani de Ribas śpiewała z przejęciem się i zapałem. Opera jako całość szła dobrze.

ł.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Ks. biskup Ropp**. Do „Kij. Myśli" telegrafują z Petersburga: Zdaniem biurokratów, przyczyną usunięcia wileńskiego biskupa Roppa, jest jego działalność polonizacyjna, antyrządowa odezwa w sprawie szkolnej, niespełnienie żądania dotyczącego usunięcia księży i „niemożliwy" ton w papierach. Polacy zaś sądzą, że rzeczywistą przyczyną tego jest zwiększająca się ilość wypadków przechodzenia unitów na katolicyzm. Urzędownie biskupowi stawiano zarzut, że walczył on z dążeniami narodowościowemi Litwinów, że w ostatnim liście do wiernych rzucił rządowi wyzwanie w kwestyi szkolnej i że wogóle względem osób u władzy stojących, zachowywał się wyzywająco.

Podczas wywiadu biskup Ropp oświadczył, że oskarżanie go o nacyonalizm i uciskanie Litwinów jest nonsensem: jest on zdecydowanym przeciwnikiem szowinizmu, jest za wspólną pracą narodowości i przyjacielem odradzania się narodowości litewskiej. Występował zaś nie przeciwko szkole rosyjskiej, a przeciwko błędnemu postawieniu nauki religii katolickiej. Co się tyczy niewykonywania rozporządzeń rządu w sprawie wydalania księży, biskup oświadczył, że 9-ty punkt przepisów z d. 29 grudnia 1905 r. znosi wszystkie ulgi o tolerancyi. Zdaniem biskupa, usunięto go, jako człowieka „niewygodnego dla niektórych osób. Biskup Ropp jest przekonany o konieczności konfliktu z papieżem, ponieważ został usunięty według systemu unitarnego. Inny biskup na jego miejsce nie będzie mianowany, gdyż do tego Rzym nie dopuści, nie udzieliwszy poprzednio zgody na usunięcie go. Na propozycyę wyjechania za granicę, biskup odrzekł, że poddaństwa rosyjskiego nie stracił i że o wyjeździe nawet nie myśli.

— **O język polski**. Jeden z grona byłych sędziów gminnych gubernii płockiej, którzy za wprowadzenie języka polskiego do sądów zostali od obowiązków uwolnieni i oddani pod sąd, wróciwszy w tych dniach z Petersburga, informuje, że sprawa ta znajduje się obecnie, w pierwszym departamencie kasacyjnym rządzącego senatu i że wkrótce będzie rozważana. Jeżeli więc decyzya senatu nastąpi w duchu już poprzednio rozstrzyganych podobnego rodzaju spraw z gubernii płockiej, byli sędziowie gminni będą mogli być przedstawieni ponownie na zajmowane przedtem stanowiska.

— **Kara administracyjna**. Pisma warszawskie donoszą, że generał-gubernator skazał wikaryusza parafii Tarnogród, w gub. lubelskiej, ks. Feliksa Franka, na podstawie przepisów stanu wojennego, na 100 rubli kary za odczytanie przed sześciu miesiącami, w dniu 3-im maja r. b., z ambony listu Henryka Sienkiewicza, nawołującego do składania ofiar na rzecz Macierzy.

— **Napad**. Wieczorem, dnia 1 go b. m. ośmiu uzbrojonych bandytów napadło na dom właściciela majątku Szaniec, w pow. pińczowskim, pana Jana Stokowskiego i zabrało 300 rubli gotówką, różne kosztowności, fuzyę i rewolwer. Podczas napadu lekko ranioną została w ramię żona p. Stokowskiego.

— **Obywatelstwo honorowe**. Władysław Łoziński, znakomity badacz przeszłości Lwowa, odznaczony został obywatelstwem honorowem miasta, któremu dziejom poświęcił długie lata pracy. Wręczenie złotego medalu i dyplomu obywatelstwa honorowego zasłużonemu mężowi nauki odbyło się w mieszkaniu jego przy ulicy Ossolińskich, dokąd w imieniu Rady miejskiej udali się: prezydent miasta, p. Ciuchciński, radcy: d-r Lisiewicz, d-r Roszkowski i Walichiewicz. Wręczając medal i dyplom, przemówił do p. Łozińskiego prezydent miasta, podnosząc, iż kto tak zasłużył się mieszczaństwu lwowskiemu, wskazując mu podniosłe wzory przeszłości, jak laureat, to godzien jest miana najlepszego syna „rzeczypospolitej lwowskiej". Odpowiedział na to p. Łoziński, dziękując za zaszczyt, jaki go spotkał.

— **Pamiątki polskie**. W Berlinie, w dniach 4 i 5 listopada r. b., jak donosi „Czas", w antykwaryacie Leona Liepmannssohna (Bernburgerstrasse Nr 14), odbędzie się przez publiczną licytacyę sprzedaż autografów sławnych muzyków, poetów, literatów, aktorów, artystów, uczonych, książąt, wojowników i mężów stanu. Zbiór to nader ciekawy, a w tak pokaźnej ilości bardzo rzadko zjawiający się w antykwaryatach europejskich.

Dla nas największą wartość posiadają znajdujące się w zbiorze tym autografy muzyczne Chopina, podpisem jego opatrzone, starannie do druku przepisane i doskonale zachowane. Jest to świetny „Valse brillante" (Esdur, op. 18) i 4 mazurki (op. 33), poświęcone Róży hr. Mostowskiej. Utwory te wyszły w Paryżu u znanego wydawcy Chopina, Maurycego Schlesingera i autografy z jego pochodzą zbiorów. Za kompozycye te Chopin żądał 1,200 franków, o czem świadczy list jego również na sprzedaż wystawiony.

Oprócz powyższych ulegną sprzedaży autografy królewskie Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II, księcia Józefa Poniatowskiego list pisany w Krakowie dnia 22-go listopada 1809 roku, do francuskiego ministra wojny, autograf Mazepy, wreszcie list Kościuszki z Paryża, z dnia 27-go września 1801 roku, do francuskiego ministra wojny Berthiera, w niektórych sprawach dotyczących armii polskiej.

— **Rocznica odsieczy Wiedeńskiej**. W niedzielę w południe, w kościele na Kahlenbergu odbyło się doroczne nabożeństwo na pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Jana III. Kościół był szczelnie zapełniony. Nabożeństwo celebrował ks. poseł Rzeszódko, kazanie wygłosił ks. Kuliński. Członkowie Koła polskiego zgromadzili się licznie. Między innymi przybył prezes Abrahamowicz z małżonką, dalej wiceprezes Izby Starzyński, Petelenz, Głąbiński i inni. Tow. «Ojczyzna» i czeskie «Cyryla i Metodego» wystąpiły ze sztandarami. Po nabożeństwie odśpiewano hymn «Boże coś Polskę». Następnie odbył się obiad, na którym przemawiali pp. Głąbiński, German i inni.

— **Emigracya żydowska**. Podług danych ogłoszonych w «Kalendarzu żydowskim», wydanym świeżo w Ameryce, liczba Żydów w Stanach Zjednoczonych wynosi 1,777,185, od czerwca 1861 r. do czerwca 1907 r. przybyło do Ameryki 1,384,037 Żydów. Na całym świecie ma być obecnie 11,385,202 Żydów. W ostatnim roku, od czerwca 1906 r. do czerwca 1907 r. przybyło do Ameryki ogółem 1 milion emigrantów, z czego przypada na państwo rosyjskie 245,665, najwięcej pojechało Żydów 125,234, Polaków 46,204, Finlandczyków 13,401, Niemców 10,270, Litwinów 13,697, a Rosyan zaledwie 5,282.

— **Sprawa Hurki** będzie rozstrząsaną w specyalnej komisyi kasacyjno-karnego departamentu dnia 23 go października przy drzwiach otwartych.

— **Pociągnięcie moskiewskiego naczelnika miasta do odpowiedzialności za nadużycia służbowe**. Generał Reinboth, moskiewski naczelnik miasta był oddany przez prokuraturę finlandzką pod sąd za nadużycia służbowe podczas spełniania przez niego obowiązków sekretarza zarządu gubernialnego w gub. Niulandzkiej. Generał Reinboth, jak donosi „Słowo" petersburskie, odmówił przyjęcia przysłanego mu aktu oskarżenia, motywując odmowę nieznajomością języków fińskiego i szwedzkiego, ponieważ akt oskarżenia był w tych językach napisany. Wskutek tego aboski sąd apelacyjny postanowił oznajmić o tem senatowi finlandzkiemu. Obecnie senat zezwolił przetłomaczyć ten akt na język rosyjski i przesłać go gen. R. drogą urzędową.

— **Przewidywane zmiany**. „Russk. Słowo" donosi, że przewidywanym jest cały szereg zmian wśród wyższych urzędników administracyi. Szczegółowitow wychodzi jakoby do dymisyi, miejsce jego zaś zajmie wice-minister spraw wewnętrznych, Makarow. Miejsce Makarowa obejmie dyrektor departamentu policyi, Trusiewicz, jego zaś urząd oddany zostanie wice-dyrektorowi departamentu policyi, Kurłowowi.

— Sfery administracyjne podają, że sławny Raczkowskij powraca do władzy i otrzyma ważne stanowisko. Pogłoska ta robi ogromne wrażenie, ponieważ po wyjaśnieniu w Dumie S. Urusowa, zdawało się, że karyera służbowa Raczkowskiego jest już skończoną.

— „Towariszcz" donosi, że kwestya nominacyi prokuratora Kamyszańskiego na wice-ministra sprawiedliwości została już ostatecznie zdecydowana. Wszystkie sprawy, które on prowadził, oddano już innym, z wyjątkiem spraw: 1) o odezwie wyborskiej i 2) o 55 członkach 2-ej Dumy państwowej. Kamyszański jest obecnie całkowicie pochłonięty temi dwoma sprawami, ponieważ jako wice-minister sprawiedliwości dawać będzie w Dumie wyjaśnienia w tej sprawie w razie interpelacyi Dumy. Wogóle mianowano go w tym celu, żeby minister sprawiedliwości miał zastępcę do dawania wyjaśnień na interpelacye, ponieważ wice ministrowie sprawiedliwości Hasman i Luce uznani zostali za nieodpowiednich do tej misyi.

Ostatnie wiadomości.

Z obozu socyalistycznego. Wczoraj odbyła się w Karlsruhe konferencya socyalistów badeńskich w sprawie posłów Kolba i d-ra Franka, którzy wzięli udział w pogrzebie w. ks. Badeńskiego. Wszystkimi głosami przeciw jednemu uchwalono rezolucyę, wyrażającą oczekiwanie, że reprezentanci partyi socyalistycznej w przyszłości zdala trzymać się będą od wszelkich manifestacyi o charakterze czysto monarchicznym, obu zaś powyższym posłom wyrażono wotum zaufania.

Spisek. W ostatnich dniach w rozmaitych garnizonach w Serbii, aresztowano szereg oficerów, którzy związali rzekomo spisek, celem usunięcia z Białogrodu króla Piotra i królewicza Jerzego i ustanowienia dyktatury wojskowej.

Misya gen. Frencha. Londyńska „Tribune" donosi, że w Petersburgu krąży pogłoska z powodu bytności generała angielskiego Frencha, że ma przyjść do konwencyi angielsko-rosyjskiej w sprawach perskich. Generał French ma instrukcyę nakłonienia sułtana tureckiego, aby cofnął 3 oddziały wojsk tureckich, znajdujących się na terytoryum perskiem. Na wypadek gdyby Turcya oparła się temu żądaniu, Rosya ma posłać do Turcyi korpus, znajdujący się obecnie na Kaukazie i w ten sposób zmusić Turków do opuszczenia terytoryum perskiego.

Koło polskie a ugoda austro-węgierska. Z Wiednia donoszą: Koło polskie zebrało się wczoraj celem wysłuchania sprawozdań referentów subkomitetu, wybranego dla sprawy ugody. D-r Głąbiński omawiał przedłożenie ugodowe ze stanowiska prawnopaństwowego i złożył szczegółowe sprawozdanie w kwestyi nowego uregulowania podatków konsumcyjnych i monopolu. D-r Kozłowski omawiał przedłożenie ugodowe ze stanowiska agrarnego i przedłożył referat o konwencyi weterynaryjnej. D-r Kolischer referował sprawy taryfowe i bankową. Na podstawie tych referatów wywiązała się ożywiona dyskusya, w której liczni mówcy omawiali tak kwestye ekonomiczne, jak i polityczne stanowisko w tej sprawie. Ostatecznej decyzyi nie powzięto.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Według wiadomości otrzymanych przez Pet. Ag. Tel. do dn. 11 października z ogólnej liczby podlegających obraniu 5,160 wyborców, wybrano w 51 gub. Rosyi Europejskiej 4,916; w tej liczbie 72 członków związku narodu rosyjskiego, 2 członków rosyjskiego związku kresowego, 60 członków besarabskiej partyi centrum, 1 członka partyi porządku prawnego, 20 stronników październikowców, 506 październikowców, 21 odrodzeniowców, 1 członka partyi reform demokratycznych, 47 stronników k.-d., 437 k.-d., 11 trudowików, 1 członka związku włościańskiego, 5 soc.-lud., 88 s.-d., 22 s.-r., 6 członków związku równouprawnienia Żydów, 2 syonistów, 83 członków bałtyckiej partyi konstytucyjno-monarchicznej, 7 członków estońskiej partyi postępowej, 3 reformistów łotyskich, 1 łotyskiego konstytucyonalistę, 17 członków frakcyi muzułmańskiej, 47 nacyonalistów, 10 narodowców, 2 zwolenników koła polskiego, 6 członków polskich partyi skrajnych, 2 członków partyi konstytucyjno-katolickiej, 2 autonomistów litewskich, 10 podających się za stronników skrajnej prawicy, 499—za monarchistów, 1,499—za stronników prawicy, 232 — za umiarkowanych, 7—za konserwatystów, 23—za stronników skrajnej lewicy, 362—za stronników lewicy, 166 postępowców, 525 bezpartyjnych i 119 o niewyjaśnionem zabarwieniu politycznem.

Samarkanda.—Dn. 10 października o godz. 6-ej wieczorem, w pobliżu dworca kolejowego zabito wystrzałem z rewolweru komisarza policyjnego Wiszniewskiego. Istnieje przypuszczenie, iż morderstwo dokonane zostało przez zemstę na tle politycznem.

Petersburg. — Według wiadomości, otrzymanych przez Peter. Ag. tel. w dn. 11 października, z ogólnej liczby 661 wyborców podlegających obraniu w Królestwie Polskiem, obrano 646, w tej liczbie 3 członków partyi polityki realnej, 8 ugodowców, 1 postępowca, 428 narodowców, 4 autonomistów, 8 nacyonalistów, 12 nacyonalistów litewskich, 1 demokratę, 1 trudowika, 1 bundzistę, 2 socyalistów, 14 soc.-dem., 1 stronnika partyi monarchicznych, 1 umiarkowanego, 2 umiarkowanych konstytucyonalistów, 14 podających się za postępowców, 6-ciu stronników lewicy, 121 za bezpartyjnych i 9-u o niewyjaśnionem zabarwieniu politycznem.

Wiedeń.—„Correspon. Wilh." donosi, iż cesarz przepędził noc spokojnie; kaszel przechodzi, cesarz nabiera pomału sił.

Simrisham.—Na miejsce katastrofy parowca „Lituania" przybył z Kopenhagi parowiec „Mikołaj II" w celu zabrania pasażerów i odstawienia ich do Kopenhagi. Stamtąd pasażerowie udadzą się do New-Yorku.

New-York.—Z wiarogodnych źródeł donoszą, że sekretarz skarbu Cartelyou wyasygnował 10 milionów dolarów na potrzeby banków miejscowych. Prezesowie tutejszych towarzystw wchodzących w skład trustów urządzają d. 11 października zebranie dla obrania 5-ciu członków specyalnego komitetu, któremu poleconem będzie rozpatrzenie stanu interesów towarzystw i okazanie pomocy towarzystwom starającym się o nią i zasługującym na jej udzielenie. Znany finansista Morgan ma zamiar przyjąć czynny udział w sprawach komitetu.

Rzym.—W Monteleone, Nicei, Trapei, Mesynie i Reggio di Calabria w dn. 10 października dały się odczuć silne uderzenia podziemne, które wywołały straszną panikę wśród ludności.

Catanzaro.—O g. 9 i pół wieczorem d. 10 października dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Połtawa. — Trzej włościanie którzy zbiegli ze zesłania, na jakie skazała ich gmina, przez zemstę podpalili w sześciu miejscach wieś Juskowce, pow. łochwickiego. Spaliło się 21 zagród z zabudowaniami i zapasem zboża.

Teodozya. — Na „Karantinnej" Słobódce 4-ch uzbrojonych mężczyzn wpadło w nocy do tureckiej piekarni i zażądało wydania pieniędzy. Turek nie zgodził się na to i został zabity.

Warszawa.—W Częstochowie złoczyńca strzelał do komisarza Tatarowa. Komisarz broniąc się, zabił napastnika.

Gubernia lubelska ogłoszoną została za zagrożoną przez cholerę.

Humań.—Izba sądowa podczas kadeucyi zjazdowej rozpoznawała sprawę starosty i dziewięciu włościan, oskarżonych o znęcanie się nad złodziejem i zamordowanie go. Podsądni skazani zostali na roty aresztanckie na różny okres czasu, od 1 r. do 2 1/2, z prawem podania prośby na Imię Najwyższe o złagodzenie kary.

Saratow. — W Pieszczance, w pow. bałaszewskim, tłum zabił włościanina Puszkarskiego, członka związku narodu rosyjskiego, za zadanie ran kilku młodzieńcom, którzy stroili sobie zeń żarty.

Władywostok. — Z Tokio donoszą, iż zapadło postanowienie władz japońskich o wydaniu Rosyi Dancela i jego wspólniczki, Juriewowej, którzy dokonali kradzieży 118,000 rubli z kasy filii pocztowej w Chabarowsku. Dancel w chwili aresztowania miał przy sobie 66,000 rubli.

Otrzymane w dzień.

Petersburg. — Na posiedzeniu rady ministrów w dn. 9 października rozpatrywano, między innemi, sprawę podwyższenia pensyi urzędnikom sądowym. Sprawę tę postanowiono przedłożyć Dumie państwowej. Następnie zaaprobowano wniosek ministra skarbu w sprawie ulg przysługujących dłużnikom szlacheckiego Banku państwowego, głównie zaś tym, którzy ponieśli straty skutkiem nieurodzaju w r. 1905 i 1906 i rozruchów rolnych.

Kolonia. — „Köln. Zeit." zamieszcza depeszę z Berlina, która znów odpiera zarzut jakoby Niemcy przed czasem zakomunikowały Turcyi rosyjsko-austryackie projekty reform sądownictwa w Macedonii. Kilkakrotne pojawienie się tej fałszywej wiadomości świadczy, według słów depeszy, o usilnem dążeniu wrogów Niemiec do wywołania nieufności Rosyi i Austro-Węgier względem nich.

Połtawa.—Na futorze Sirotienki pow. kremieńczugskiego, włościanie dokonali samosądu na osobie Andrzeja Sirotienki, który napadami i grabieżami szerzył postrach w okolicy. Włościanie ujęli go i zabili. Sirotienko skazany był przez sąd wojenny na karę więzienia, lecz zbiegł z odwachu.

Ekaterynosław.—W Maryupolu ujęto 4 złoczyńców, którzy zamierzali ograbić w forcie artelszczyka, zamordować komisarza policyi i rewirowego.

Chrystyania. —Eskadra rosyjska wypłynęła na pełne morze. Przed odpłynięciem eskadry ambasador rosyjski odwiedził statek dowódcy.

Wiedeń. — W stanie zdrowia cesarza daje się zauważyć znaczne polepszenie. Po śniadaniu cesarz pracował, a następnie przyjmował na audyencyi bliżej stojące osoby.

New-York. — Sekretarz skarbu, Cortelyou, po długiej naradzie z przedstawicielami znaczniejszych banków, oświadczył, iż skarb udzieli wszelkich środków dla podtrzymania solidnych przedsiębiorstw. Interesy banków narodowych New-Yorku są w nader pomyślnym stanie. Wśród trustów istnieje dążenie do utworzenia organizacyi, któraby względem banków odgrywała rolę izby rozrachunkowej. Zebrani na naradzie przedstawicieli orzekli, iż ogólna sytuacya na giełdzie znacznie się poprawiła, nie należy więc spodziewać się żadnych powikłań.

Moskwa.— W powiecie kołomieńskim zanotowano 16 wypadków zasłabnięcia na cholerę: w tej liczbie 8 śmiertelnych.

Łódź. — Właściciele wszystkich piekarn żydowskich ogłosili lokaut. Piekarnie zamknięto. Lokaut wywołany został odmową czeladników i innych robotników składania przy stawaniu do roboty dowodów legitymacyjnych.

Samara.— Dnia 3 października dokonano rewizyi w gmachu komisyi gubernialnej, a także w gmachu gubernialnego zarządu ziemskiego; mianowicie w biurach oddziałów ubezpieczeń, dróg i organizacyi ogólno ziemskiej. W lokalu komisyi gubernialnej zaaresztowano—5 osób: w zarządzie ziemskim—2 osoby.

Petersburg.— O godzinie szóstej wieczorem, wyjechał nord-ekspresem za granicę minister dworu cesarskiego i apanaży baron Frederiks.

Petersburg. — Na ukończeniu są roboty, przy naprawianiu zewnętrznych uszkodzeń jachtu cesarskiego „Standart". Pozostaje tylko naprawa kotłów, która trwać będzie dość długo. „Standart" przydatnym będzie do żeglugi dopiero w początkach 1908 roku.

Samara. — W mieście zachorowały na cholerę dwie osoby, zmarła—jedna. W gubernii od czasu pojawienia się epidemii zmarło 326 osób.

Lizbona.— Podczas przypływu morza dnia 9 października zatopiony został statek parowy „Borussia", kursujący pomiędzy Hamburgiem a Ameryką. Katastrofa wynikła w trakcie ładowania na statek węgla. Załoga i podróżni ocaleli z wyjątkiem trzech osób, które zaginęły bez wieści.

Tobolsk.— W Tiumeniu zachorowała i zmarła na cholerę jedna osoba. W całej gubernii pozostało chorych na cholerę 28 osób.

Niżni Nowogród.—W gubernii od czasu pojawienia się epidemii zachorowało —483 osoby, zmarło—289. W mieście nie było wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Wołogda.—Temperatura znacznie się obniżyła. Dziś zrana było 5 stopni mrozu.

Tomsk. — Otwarte zostały tutaj prywatne wyższe kursa historyczno-filologiczne.

Helsingfors. — Ukończono śledztwo w sprawie aresztowanej tutaj miejscowej organizacyi terorystycznej, która dokonała kilka napadów zbrojnych Stwierdzonem zostało, że organizacya ta działała łącznie z rewolucyonistami rosyjskimi.

Kiszyniów.—Zmarła dziewczyna, która w dniu 8 października zachorowała na cholerę azyatycką. Innych zasłabnięć niema. W powiecie zmarła na cholerę jedna osoba.

Paryż. — Przybył tutaj król grecki.

Monachium. — Izba posłów wypowiedziała się za koniecznością przedsięwzięcia najenergiczniejszych środków ku uregulowaniu kwestyi rozgatunkowania taryf celnych na jęczmień browarny i przeznaczony na paszę.

Petersburg.—Redaktor gazety „Ruś", Kramalej skazany został na 1,000 rb. kary za wykroczenie przeciw postanowieniu obowiązującemu petersburskiego naczelnika miasta z dnia 2 czerwca 1907 r.

Orzeł. — Dalsze szczegóły napadu na pociąg towarowo-osobowy przedstawiają się jak następuje: Po zatrzymaniu pociągu za pomocą hamulca Westinghausa, maszynista zszedł z lokomotywy i skierował swe kroki ku wagonom. Dwaj rozbójnicy z rewolwerami w ręku zażądali, żeby powrócił na lokomotywę. Na skłonach toru stało trzech złoczyńców. Jeden z nich trzymał kosz z bombami, rzucał je według wskazówek drugiego. Najpierw zapalił się pierwszy wagon (2 ej klasy), w wagonie pierwszej klasy rozbite okna. Zabici: pomocnik maszynisty Wołczanski i włościanin Kluszników. Kursują pogłoski, że policya dogoniła w lesie dwa oddziały rabusiów i pomiędzy policyą a bandytami zaszła wymiana strzałów.

ECHA ZE SWIATA.

Morderczyni niemowląt. W Monachium wykryto szereg morderstw, popełnianych przez 14-to letnią dziewczynę, Idę Schnell, którą zaaresztowano i osadzono w więzieniu śledczem. Schnellówna, dziewczyna fizycznie dobrze rozwinięta, lecz umysłowo nie normalna, córka przedślubna żony ubogiego robotnika, wzrosła w środowisku największej nędzy — była piastunką w różnych rodzinach wieśniaczych w okolicach Monachium. Pieczy jej powierzały niemowlęta te matki, które wychodziły na cały dzień do roboty w pole. Od kwietnia r. b. Schnellówna była piastunką w ośmiu miejscach, chociaż sprawowała się dobrze i pracodawcy byli z niej zadowoleni, a zmieniała służbę dlatego, że dzieci, w kilka tygodni po jej przybyciu, umierały. Gdy nareszcie w ubiegłym tygodniu w Schleissheimie, pod Monachium, zmarło znowu w sposób zagadkowy piastowane przez Schnellównę niemowlę, zupełnie poprzednio zdrowe, przypomniano sobie cały szereg podobnych faktów i Schnellówna została zaaresztowana. Dziewczyna zrazu zapierała się wszystkiego, lecz podczas obdukcyi ostatniej swej ofiary przyznała, płacząc, że miała niepokonany wstręt do piastowania dzieci, których krzyk wprawiał ją w stan takiego rozdrażnienia, że traciła zupełnie przytomność i wtedy wbijała niemowlętom szpilkę od włosów w móżdżek. Stopniowo Schnellówna przyznała się, że popełniła osiem takich morderstw. Przeważnie uczestniczyła w pogrzebie swoich ofiar, jedną zaniosła nawet w trumience na cmentarz i otrzymała za to od rodziców niemowlęcia zapłatę. Stosownie do wskazówek Schnellówny, władze sądowo-lekarskie zarządziły ekshumacyę zwłok kilkorga dzieci i u niektórych stwierdzono słuszność zeznań nieletniej morderczyni; niektóre zwłoki zaś były już w stanie zupełnego rozkładu.

Chrzest poganina. Niezwykła uroczystość odbyła się w rzymskim kościele San Stefano degli Abis sini, mianowicie ceremonia chrztu i bierzmowania mieszkańca Somali, nazwiskiem Barre, którego przywiózł do Rzymu z Benadiru prefekt apostolski, X. W. di S. Felice. Ceremonii dokonał kard. Casseta, protektor zakonu OO. Trynitarzy, w których klasztorze młody murzyn odbył naukę katechizmu. Nowochrzczonemu nadano imiona; Raffaelo, Angelo, Innocenzo; ojcem chrzestnym był markiz Afan de Rivera, a przy bierzmowaniu Francesco Ippolito di Napoli. Barre odpowiadał na pytania rytualne po włosku. Śpiewy wykonali kantorzy z Cappela Ginlia, a w końcu X. kardynał zaintonował „Te Deum".

Opera Wagnera p. t. „Kościuszko". W dzienniku wiedeńskim „Zeit" znajduje się pośród wiadomości teatralnych następująca notatka: „Gdzie się znajduje „Kościuszko" Ryszarda Wagnera"? Kwestya ta stała się znowu przedmiotem roztrząsań. Wiadomą jest rzeczą, że Wagner w pierwszych czasach swojej twórczości napisał p. t. „Kościuszko" operę, do której tekst napisał Henryk Laube. Wagner napisał również uwerturę p. t. „Polonia", która po raz pierwszy odegraną została w Palermo w r. 1882, na cztery miesiące przed śmiercią mistrza. Uwertura owa utrzymała się dotąd, natomiast opera „Kościuszko" została zupełnie zapomniana. Nie wiadomo nawet, gdzie się znajduje rękopis. W biografiach Wagnera niema po największej części żadnej wzmianki. Dienstl, który tą sprawą dokładnie się zajmował, nie wiele mówi o „Kościuszce". Z kilku uwag Wagnera sądzi, że rękopis z r. 1833 został z Würzburga wysłany do Laubego, w którego rękach pozostał. Ale możliwą także jest rzeczą, że opera ta znajduje się w Baireuth pomiędzy niewydanemi kompozycyami Wagnera.

Odkrycie „Ostrianum". Z Rzymu piszą do „Dziennika Poznańskiego": Poszukiwania w katakumbach św. Pryscylli na via Salaria, które prowadzi znakomity archeolog Horacy Marucchi, gotują, zdaje się, ważne niespodzianki. Marucchi uważa katakumby te jako Coemeterium Ostrianum z „Quo vadis" Sienkiewicza. Odnalazł on teraz w katakumbach, a mianowicie w krypcie „gentis Aciliae Glabriones" właściciela cmentarzyska, który to grób, według dotychczasowych podań, miał znajdować się pod bazyliką św. Sylwestra na tejże via Salaria. Papież Marcelin został tam złożony dlatego, że kiedy umarł, katakumby św. Kaliksta były skonfiskowane. Umarł on w r. 304. Marucchi prowadzi dalej wykopaliska.

Giełda petersburska.

11 października 1907 r.

4% Państwowa renta	71 1/
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	71 1/
5% pożyczk prem. 1864 r.	369
„ „ 1866 r.	265 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	223 1/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	367
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	189
„ Bransk. Relsk. Fab.	104
„ Putiłowsk.	90 1/8
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	120
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	235
5% Pożyczka 1905 r.	91 1/8
„ „ 1906 r.	88 1/2
5% świadectwa włościańskie	79 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi napoczątku giełdy słabe i mało ożywione, ku końcowi mocne; z funduszami stałe; z premiówkami ospałe.

FR. COPPÉE:

Pajac.

(Z cyklu «Sceny jarmarczne»).

Tł. Z. Kłośnik.

Noc była jasna, niebo zasiane gwiazdami. Tłumy były na placu jarmarcznym; cisnęły się zwłaszcza, olśnione i zachwycone, przed budą zapaśników, gdzie kilka czerwonych, kopcących lampionów oświetlało rozpoczynające się właśnie przedstawienie.

Czterech drągalów o potężnych mięśniach, w brudnych trykotach, szpetnie przystrojonych futrzanymi mankietami na rękach i nogach, z nasrożonemi minami, ustawiło się rzędem przed płótnem, które przedstawiało ich bohaterskie czyny; stali ze zwieszonemi głowami, z rozkraczonemi nogami, ze skrzyżowanemi na piersiach ramionami o twardych bicepsach. Obok nich fechtmistrz, dawny podoficer, z obwisłymi wąsiskami starego pijaka, przepasany pasem, z czerwonem sukiennem sercem na skórzanym plastronie, opierał się na parze floretów. Tancerka w bufach, z różą we włosach, grała równocześnie na cymbałach i wielkim kotle, robiąc wściekły akompaniament do polki, fałszowanej przez ślepego klarnecistę; a dyrektor areny, herkules o twarzy galernika, z brzuchem Sylena, wciśniętym w szkarłatne spodnie, ponsowiał z gwałtownych nawoływań przez tubę. Zamieszany w tłum gapiów spoglądałem z odrazą na wstrętne widowisko, ostatni ślad igrzysk olimpijskich.

Naraz muzyka ucichła i cała publiczność wybuchnęła śmiechem: ukazał się pajac.

Miał na sobie zwykły kostyum swojego urzędu: krótki kaftan i kraciaste pończochy chłopów opery komicznej, wielki, trójgraniasty, na tył głowy odrzucony, kapelusz, rudą perukę z rozstrzępionym harcopfem, z motylem na końcu. Był to zupełnie młody człowiek, niestety! ale na jego twarzy, obsypanej mąką, wyryte już było piętno zepsucia. Stanął przed publicznością i, otwierając głupkowato usta, pokazywał zakrwawione dziąsła, którym brakowało prawie wszystkich zębów. Dyrektor zaaplikował mu w pewne miejsce potężne uderzenie nogą.

— Zaczynaj — rzekł zcicha.

I rozpoczął się tradycyonalny dyalog, przeplatany policzkami, między szarlatanem jarmarcznym a jego pajacem; i tłum ryczał z uciechy wobec tych zabytków klasycznej farsy, przeniesionych z teatru do bud kuglarskich, a których ordynarny, ale niezawodny komizm, wydaje się jakby pijackiem echem śmiechu Molière'a. Pajac wysilał swój dowcip, rzucając co chwila bezwstydne żarty, na które jego pan, udając oburzenie, odpowiadał kilku policzkami. Ale zręczny błazen celował w sztuce dostawania razów. Umiał doskonale wyginać ciało w kabłąk pod uderzeniem nogą, a otrzymawszy policzek z prawej strony, wypełniał w jednej chwili twarz językiem i zaczynał lamentować dopóki nowy cios nie przeniósł sztucznego spuchnięcia na lewą stronę jego gęby. Razy jak grad spadały na niego, a mąka z twarzy i czerwony proszek z peruki, unosząc się po każdym policzku, otaczały go jak chmura. W końcu wyczerpał cały zasób płaskich konceptów, dziwacznych wyginań, głupich min, udawanych boleści, padania na brzuch i t. p., i dyrektor, uznając, że publiczność dosyć ma przynęty, odprawił go ostatnimi kułakami w głowę.

Muzyka zaczęła wówczas na nowo z taką zażartością, że drgały malowane płótna. Pajac pochwycił pałeczki od bębna, wiszącego na jednym ze słupów rusztowania i połączył radosne „ra" i „fla" z bombardowaniem wielkiego kotła, z szalonym grzmotem cymbałów i skowyczeniem klarnetu. Dyrektor, rycząc znów w tubę, zapowiadał, że przedstawienie się zaczyna; na znak wyzwania, rzucił trzy czy cztery stare rękawice szermiercze zapaśnikom; tłum cisnął się do budy i wkrótce została tylko mała grupka gapiów przed pustą estradą.

*

Miałem się już oddalić, kiedy tuż koło mnie zauważyłem starą kobietę, która z dziwną uporczywością patrzyła na te próżne deski, gdzie ciągle jeszcze płonęły krwawe latarnie. Miała na głowie płócienną chusteczkę najbiedniejszych kobiet z ludu, a cała jej postać tchnęła powagą i uczciwością. Zadając sobie pytanie, co za szczególny interes mógł ją zatrzymywać na tem miejscu, zacząłem się jej przypatrywać z większą uwagą i dostrzegłem, że jej oczy były łez pełne i że ręce załamywała z rozpaczy.

— Co wam jest?—zapytałem, zbliżając się do niej, pociągnięty instynktowną sympatyą.

— Co mi jest, dobry panie?— rzekła staruszka, zalewając się łzami. Jest mi to, że przechodząc przez ten plac... oh! przypadkiem, zapewniam pana, bo gdzie mi tam do uciech,... przechodząc koło tej szkaradnej budy, poznałam w tym nieszczęsnym, któremu zadawano policzki, mojego własnego syna, panie, moje dziecko jedyne!... To straszna troska całego mego życia, widzi pan! Nie wiedziałem, co się z nim dzieje od czasu... ah! od czasu, kiedy mój nieboszczyk mąż oddał go do marynarki... Był chłopcem najprzód u ślusarza, panie; okradł swojego majstra, on, syn uczciwych rodziców!... Ja, byłabym przebaczyła... Pan wie, matka!... Ale mój mąż, dowiedziawszy się, że jego syn popełnił kradzież, o mało nie oszalał!... Umarł z tego, z pewnością!... Pięć lat nie widziałam nieszczęsnego dziecka, nie miałam od niego żadnych wiadomości. Łudziłam się, jak mogłam. Mówiłam sobie: doświadczenie go poprawi... I oto, naraz...

Stara łkała, budząc litość. Utworzyła się gromada ludzi. Ale ona nie do mnie już mówiła, nie do tłumu, tylko do siebie, do swego własnego przemawiała bólu!

— On, mój Andrzej! dziecko, które wykarmiłam moją piersią! Pajacem w budzie jarmarcznej! Bity, łżony przed całym światem! On, którego uratowałam, kiedy taki był chory jako czteroletnie dziecko, błaznem w budzie szarlatana!... On, śliczne maleństwo, z którego byłam tak dumną, które kazałam podziwiać moim sąsiadom, kiedy obnażone przewracało się na moich kolanach!...

Nagle, w tej chwili swego wstrząsającego nerwami monologu, spostrzegła się stara kobieta, że ją otoczono, że ją słuchano. Powiodła zdziwionym wzrokiem po widzach, jak ktoś zbudzony naraz ze snu; poznała mnie i strasznie pobladła.

— Co ja mówiłam! — wyjąkała. — Puśćcie mnie!

I torując sobie drogę ruchem rozkazującym, oddaliła się śpiesznie i znikła w ciemnościach.

Przygoda ta wywarła niezapomniane na mnie wrażenie; często mi przychodziła na myśl, i od tego czasu, ile razy przypadek nasunął mi przed oczy jakąś upadłą istotę,—czy to dziewczynę z zaułku, szeleszczącą jasną jedwabną spódnicą w świetle latarni gazowej, czy zapitego włóczęgę, rozwalonego na ławie w kawiarni, ze zwieszoną pozieleniałą twarzą nad szklanką absyntu—myślałem:

— I powiedzieć, że ten człowiek był kiedyś małem dzieckiem!

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ br. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.
(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa,	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Równo, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.36 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol Rostów n/D.	81	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.30 r.	1	6.30 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	1.00 pp.	3	6.00 r.
Osobowy I, II i III Kijów Artakowo, Moskwa	4b	11.00 pp.	3b	7.30 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woroneż	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Krzemieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	4.08 pp.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
   „ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r., 2 g. pp.
   „ Homla . . . . 8 g. r., $1^1/_2$ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
   Z Kijowa . . $12^1/_2$ g. d., 5 g. pp.
   „ Czernihowa. 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
   Z Kijowa . . . . o g. 10 r.
   „ Pińska . . . . o g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
   Z Kijowa . . . . . o g. $6^1/_2$ w.
   „ Czarnobyla . . . o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
   Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp
   Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.